Nr. 211. Kraków, poniedziałek 4 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 132/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 207 czasopisma „Naprzód“ z dnia 31 lipca 1902 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: „Przeciw klerykałom“ od „polityka kleru wszędzie“ do „ograniczeń prawodawczych“ zawiera znamiona występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor usiłuje pobudzić do nienawiści przeciwko klerowi.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 1 sierpnia lipca 1902. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 4 sierpnia.

Pod opiekę kata.

W ostatnich latach były nieraz widownią strejków rolnych Hiszpania i Włochy. Włochy stały się pod tym względem nawet krajem klasycznym, gdyż robotnik rolny już w wielu bardzo prowincyach zorganizowany tam jest na wzór miejskiego — i niektóre organizacye prowincyonalne posiadają po kilkadziesiąt tysięcy członków, gromadzą fundusze strejkowe i prowadzą systematyczną walkę z głodowym cennikiem obszarników. I doprawdy nie wyprawiano w tych krajach nigdy tak wielkiego hałasu, jakiego świadkami tu jesteśmy, wobec zjawiska naturalnego zupełnie — przebudzenia się świadomego poczucia klasowego i w ludzie wiejskim, jego chęci poprawy swej doli środkami, oddawna używanymi przez proletaryat miejski. Dziś do broni strejku ucieka się nawet warstwa inteligencyi mieszczańskiej — lekarze, adwokaci, farmaceuci itd.; nie trzeba chyba dowodzić, bo śmiesznemby to było nad wyraz, iż tysiąckroć bardziej uprawnionym do strejku jest robotnik rolny, istota najstraszniej wyzyskiwana, poniewierana i uznojona. Bo na wsi tradycye pańszczyźniane dotąd nie zamarły, i chłop jest w oczach obszarnika nadal niemem bydlęciem roboczem: o ludzkich wygodach marzyć jemu — „chamowi“ nie wolno. Z potu chłopskiego i krwawicy runią się i kłoszą łany, a on sam chałupnik, czy małorolny — w wiecznym półgłodzie, przechodzącym nieraz w głód całkowity, który go gorączką tyfusową na nędzny barłóg powala, lub w tłumie obdartym, zalęknionym na kraj świata z pod strzechy rodzinnej wypędza.

Człowiek uczciwy, jakiekolwiek są jego przekonania, nie może bez sympatyi patrzeć na usiłowania tych proletaryuszów siermiężnych, pragnących swoją stopę życiową do minimalnego choćby poziomu ludzkiego podnieść.

Nie napróżno jednak Galicya jest jednym wielkim folwarkiem, gdzie rządzą obszarnicy, ich pełnomocnicy, oficyaliści i pachołkowie. Na skinienie szlachty naraz podniosła jej sfora dziennikarska ogłuszającą wrzawę, aby oszołomić opinię publiczną, wkrzyczeć w całe społeczeństwo, iż dzieje się coś strasznego, niesłychanego, groźniejszego od wulkanicznych wybuchów, a wtórowało jej jak echo c. k. biuro korespondencyjne, fabrykując biuletyny, za świeżej pamięci przerabiane z opowiadań o bokserach chińskich. Była to przygrywka... Po niej wszystkie potęgi społem zwaliły się na chłopa, aby go do ziemi przybić, stratować! Wojsko ze wszystkich stron kraju, żandarmerya z najodleglejszych posterunków zalewać poczęły strejkujące wsi. Zadzwoniono chłopu kajdanami, zadudniono mu kolbami po żebrach, zaświstano kulami... Biura pośrednictwa pracy, przedzierzgnąwszy się w lot w agencye obszarnicze, *per fas et nefas* ekspedyować poczęły żywy towar dla dworów z innych okolic — tłumy strejkbrecherów, nieświadomych najczęściej, bo niewiedzących, że w okolicach, dokąd ich kontraktują i wysyłają, walczą ich bracia o lepszą dolę. Wydelegowano na teren walki ekonomicznej specyalne sądy, bo lękano się iskry choćby współczucia u sędziów miejscowych, znających smutną dolę tamtejszego chłopa. Administracya krajowa wszelkiego kołnierza, zwykłego czy pozłocistego, jak jeden mąż stanęła po stronie obszarników: ich wyzysk uznała za rzecz nietykalną, za kamień węgielny stosunków agrarnych, a natomiast zaciążyła na chłopie, jak na istocie zbuntowanej, która nieprawnie obowiązkową pokorę porzuciła, nieprawnie ku wyżynom ludzkim wzrokiem sięgnęła.

Wszystkie potęgi... Ale garstce obszarników i tego było za mało: więc jej delegacya od Lwowa do Wiednia się uwijała. Nie wystarczał jej bagnet widocznie, bo z nim się łączy pewna przypadkowość, zawisła od mniejszej lub większej krewkości umundurowanych szeregów, w których dłoniach błyszczy. Zresztą środek to tak często używany w Galicyi, że domowym nazwać go można, że u ludu jakiegoś specyalnego dreszczu trwogi, tajemniczej zgrozy jakiejś nie budzi. Obszarnicy chcą stanu wyjątkowego, chcą sądów doraźnych, chcą kata, którýby przy całym uroczystym aparacie szubienicznemi belkami ich interesy kastowe popierał. Dla panów-szlachty może się rząd zdobyć na taką paradę, by przy huku bębnów połaskotać „młodszą brać“ stryczkiem po szyi. Niech gdzieindziej łamią sobie głowy nad rozwiązaniem kwestyi socyalnej na wsi — u nas trzeba ją zdusić...

Już namiestnik Piniński w obronie interesów swych familiantów i współobszarników zapowiedział „surowe, wyjątkowe zarządzenia, przewidziane ustawami“, a jego organ przyboczny „Gazeta Narodowa“ już z góry zaczerniła jedną szpaltę opisem „skutków stanu wyjątkowego“ i wyjaśnieniem istoty „sądów doraźnych“, przy których, „jeśli obwinionego sąd (czterech sędziów) uzna jednomyślnie winnym, wydany zostanie wyrok śmierci, od którego niema żadnej apelacyi i który ma być w dwie godziny wykonany“.

Wystarczy wówczas, aby chłop pod nawałem udręczeń, któremi obszarnik chce go dziś poskromić i na przyszłość ubezwładnić, stracił na chwilę wiekami wyponiewieraną w nim cierpliwość — a „podniosą go wysoko i spadnie głęboko — w dół“.

Wyrok bez apelacyi i wam się, panowie szlachta dostanie w udziale: wyda go nie czterech sędziów, ale cała nieskorumpowana opinia w kraju — wyda go i historya, na której stronicach już tyle hańby waszej się wyryło....

Z korpusu Galgotzego.

Przemyśl, 3 sierpnia.

Pod adresem krakowskiego prokuratora.— Dymisya pułkownika.— O honor Polaków.— Samobójstwo? — Na audyencyi u Galgotzego. — „Kurz und bündig“... — Nowy ukaz.— Dwa rozstrzygnięcia najwyższego trybunału sądów wojennych.

Należałoby urządzić w Krakowie wykłady prawnicze na temat: „Czy stosunki w armii podlegają wolnej krytyce?“ Byłoby to konieczne i niezbędne dla interesów armii (przemawiamy bowiem ze stanowiska *par excellence* lojalnych obywateli). Armia jest nierozerwalną częścią dzisiejszej organizacyi państwowej w Austryi, zależy ona od zarządzeń reprezentacyi politycznej, parlamentu i delegacyj, gdzie posłowie, wybierani przez obywateli, decydują o jej losach. W reprezentacyach tych omawia się ujemne i dodatnie strony organizacyi militarnej i to stanowi jej siłę i korzyść dla państwa, bo wiąże interesa armii z interesami obywateli. Kto inaczej rozpatruje stanowisko obywateli do armii, składa dowód swego nierozumu politycznego i szerzy podejrzenie, że instytucya, bojąca się krytyki publicznej, musi być słabą i bez podstaw słuszności.

Tyle ogólnych uwag. A teraz przypominając ostatnią konfiskatę artykułu pod napisem: „Z korpusu Galgotzego“, zwracamy uwagę c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie, że ten sam artykuł ukazał się w nieskonfiskowanym numerze klerykalnego pisma w Przemyślu. Redaktorem tego pisma jest radca c. k. sądu obwodowego w Przemyślu, człowiek, który jest słynnym ze swych uczuć lojalnych i cieszy się osobistą przyjaźnią wybitnych sfer wojskowych. Wszystkie te uwagi zamieszczamy pod adresem krakowskiej prokuratoryi, wierząc, że dobra wola i szacunek dla ustawy ochładza w niektórych wypadkach nadmiar lojalizmu krakowskich urzędników prokuratoryi. A teraz, wracając do ostatnich wypadków w przemyskim korpusie, w pierwszej linii musimy wspomnieć o p. Krulischu, pułkowniku 58 p. p., któremu kazano podać się do dymisyi, ponieważ chciał wpłynąć na adjutanta 2-go batalionu, aby zmienił raport o zachowaniu się bratanka Krulischa (kadeta) przy aresztowaniu plutonowego Płochockiego, który strzelać zamierzał do wojskowej patroli. Adjutant posądził o tchórzostwo bratanka Krulischa i nie chciał tego cofnąć, a kiedy Krulisch zmuszał go do tego, adjutant odniósł się wprost do Galgotzego. Wynikiem tego był sąd honorowy i pogrom Krulischa. Z uznaniem musimy w tym wypadku podnieść bezstronność Galgotzego, który oświadczył: „Gerechtigkeit muss unser Princip sein!“

Przed kilkoma tygodniami doniosły gazety, że pewien oficer artyleryi w Jarosławiu rzucił pod nogi swoim przełożonym szablę, mówiąc: „Nie pozwolę szydzić ze swych uczuć narodowych!“ i wyjechał do Rosyi. Oficerem tym był porucznik polnej artyleryi Dąbrowski, którego z przekąsem nazywano Sobieskim. Porucznik Dąbrowski wrócił obecnie do Galicyi i stanął sam przed sądem wojennym, aby odpowiadać za swój czyn. Dąbrowskiego aresztowano i odstawiono do wojskowych więzień w Przemyślu, gdzie siedzi dotychczas i za kilka dni odpowiadać będzie za różne „zbrodnie“, jakich dopatrzono się w jego postąpieniu. Dodać należy, że Dąbrowski cieszył się opinią uczciwego i szlachetnego człowieka.

W środę nad wieczorem wyłowiono w Sanie zwłoki artylerzysty wałowego, którego od trzech dni poszukiwano za dezercyę. Śledztwo ma wykazać, czy w tym wypadku rozchodzi się o samobójstwo, czy o wypadek.

Dnia 26 lipca zgłosił się do Galgotzego na audyencyę szeregowiec 5 komp. 40 pułku piechoty, Leon Brachfeld, i opowiedział o okropnym losie, jaki cierpią żołnierze z powodu sekatur porucznika Döblinga. Zrozpaczonego żołnierza odesłano pod bagnetami do więzień wojskowych, gdzie czeka wyroku sądu wojennego za oszczerstwo.

W dwa dni po tem zgłosił się do Galgotzego szeregowiec 16 komp. 40 p. p. również z żalami. Natychmiast zasądzono go na sześć tygodni więzienia.

Komendant placu w Przemyślu, krótko i zwięźle rozstrzygnął prawny spór o patent między kupcem Rosenfeldem a pewnym oficerem, który twierdził, że bloki zamykane do robienia notatek, wynalezione przez niego, fałszuje Rosenfeld. W rozkazie dziennym do wojska powiedziano: „Handel Rosenfelda należy bojkotować“. Uwagi do tego rozkazu zbyteczne.

Komenda korpuśna zabroniła wojsku odwiedzać handel A. Bukowskiej: „*Wegen Militärfeindlichen Tendenz!*“ Bukowska jest najspokoniejszą istotą pod słońcem i zakaz dotknął ją zupełnie niespodziewanie.

Najwyższy trybunał dla sądów wojennych w Austryi rozstrzygnął protest przeciw wyrokowi, zasądzającemu tow. Regera, na niekorzyść żalącego się. W motywach wyroku trzema słowami udowodniono winę tow. Regera. Powody opiewają: „*Die Strafe wird bestätigt!*“ Rewizya wyroku nastąpiła z powodu mowy tow. posła Daszyńskiego.

Na tem samem posiedzeniu najwyższy trybunał wojenny uwolnił oficyała wojskowego z Mościsk od wyroku przemyskiego sądu wojennego, skazującego go za zbrodnię oszustwa i polecił wypłacić mu odszkodowania 3.200 koron. O wypadku tym pisał swego czasu „Naprzód“ w korespondencyi z Mościsk.

STREJKI CHŁOPSKIE.

O interwencyi oficyalnej w powiatach objętych strejkiem, w szczególności o zachowaniu się żandarmeryi i wojska wobec strejkujących chłopów, nadchodzą wiadomości, które nawet ludzie, znający Galicyę, nie chcieliby uznać za prawdopodobne — gdyby nie to, że poparte są one zeznaniami bardzo wielu naocznych i wiarygodnych świadków, tudzież setek chłopów.

Nie wiadomo właściwie, gdzie żyjemy! Czy w cywilizowanej Europie, w której zagwarantowane konstytucyą prawa jednostki przecież powinny wzbudzać jakiś respekt u władz bezpieczeństwa — czy też w półdzikiej Azyi, gdzie osobista wolność i prawo ustępować muszą przed uzbrojoną pięścią.

Poniżej podajemy nadeszłe z poszczególnych powiatów niezwykle ciekawe szczegóły, charakteryzujące jaskrawo iście galicyjski sposób czuwania nad „porządkiem i bezpieczeństwem publicznem“.

Ruch strejkowy wszczął się również w powiecie bohorodczańskim i żydaczowskim; razem więc strejkuje już 23 powiatów!

Kto prowokuje!

Przed kilku dniami donieśliśmy, że w Niesłuchowie (w powiecie kamioneckim) w dobrach hr. Dzieduszyckiego wybuchł strejk z tego powodu, iż pełnomocnik Dzieduszyckiego sprowadził zupełnie niepotrzebnie do wsi wojsko, mimo absolutnego spokoju, jaki tam panował. Skutkiem sprowadzenia wojska przyszło do starcia i masakrowania chłopów, którzy nie chcieli przyjąć wojska na kwatery. O zajściach tych donosi „Diło“ następujące szczegóły:

„Gdy wójt nie chciał pozwolić na rozkwaterowanie wojska po chałupach, chciano go zakuć w kajdany. Wówczas chłopi poczęli wołać: „Kujcie nas wszystkich! Niech wojsko stoi u tego, kto je sprowadził!“ Na to nadporucznik dowodzący wojskiem, dobył szabli i począł rąbać chłopów. Jednemu rozciął twarz tak, iż krew bryzgnęła strugą, drugiemu przeciął ramię, ogółem ranił pięciu chłopów! Zajście to wzburzyło silnie całą wieś.

Drugim takim prowokatorem, jak Dzieduszycki, jest hr. Lanckoroński, mający obszerne dobra w powiecie czortkowskim. O ohydnym, lichwiarskim wyzysku, uprawianym przez Lanckorońskiego na chłopach, donosiliśmy już poprzednio. Najwyższa zapłata dla robotnika w czasie najgorętszych robót nie przekracza tam nigdy 40 ct. Za to jednak w najczęstszem użyciu jest tam zapłata: **12, 15** lub **20** ct. dziennie!

Obecnie strejkujący chłopi żądali od hrabiego Lanckorońskiego tylko **5 ct.** podwyżki! (Pisma stańczykowskie donosiły, iż chłopi żądają 1 złr.). Mimo to pełnomocnik hr. Lanckorońskiego, Krokowski, nie chce podwyższyć im ani nawet o 5 ct., bo pan hrabia oświadczył butnie: „nie dam, chociażby wszystko zgniło na pniu!“ Natomiast jednak chłopi muszą panu hrabiemu za opał, trawę lub grzyby płacić niesłychane wprost ceny. Tak np. za furę gałęzi, która kosztowała dawniej 60 ct., muszą chłopi obecnie płacić **4 korony.**

Herbowy ten lichwiarz, łupiący żywcem z chłopa skórę, bawi się w „mecenasa sztuki“.

Mimo wzorowego spokoju, wszystkie strejkujące wsi w dobrach Lanckorońskiego zalane są wojskiem.

Z powiatu zaleszczyckiego

donoszą do „Diła“: „U nas prawdziwy stan wyjątkowy. Aresztują bezustannie i to samych komitetowych i skutych odstawiają do sądu. Ludzie ze strachu śpią w polu, kryjąc się w konopiach lub w kukurydzy. Ułani z żandarmami jeżdżą po nocy od chaty do chaty i wyciągają śpiących z pościeli. Żandarmi, często nietrzeźwi, znęcają się nad ludźmi, biją po twarzy nawet siwowłosych starców. Ułani aresztują chłopów na własną rękę. Oto fakta: Świtaniem szli 2 parobcy, służący u księdza w Capowcach za fornalów, z domu do roboty. Wtem spostrzegli ich ułani, porwali ze sobą, skuli i odstawili do sądu.

Przed wschodem słońca przyszedł żandarm do chaty jednego z komitetowych. Chłopa nie zastał w domu, była tam tylko żona gospodarza, znajdująca się w stanie brzemiennym. Gdy na zapytanie żandarma, gdzie jest mąż, nie umiała dać odpowiedzi, żandarm uderzył ją z całej siły w twarz, zakuł i pognał piechotą do aresztu.

W Koszyłówkach 28 z. m. wpadli żandarmi i ułani na podwórze księdza Lewickiego, którego żona leży chora. Z dzikim wrzaskiem poczęli bić w okna i drzwi. Gdy im oświadczono, iż jest to mieszkanie księdza i że w domu leży chora kobieta, żandarm Adam Frugin, począł wołać: „...i księdzu, właśnie dlatego, że to ksiądz, dam mu więcej, jak komu innemu“. Przytem rzucił żandarm obelgę, która nie nadaje się do powtórzenia.

Drugiego dnia w nocy znowu dziki krzyk na podwórzu, stukanie do dzwi i okien. Byli to pijani ułani, którzy wpadli do księdza, doma-

gając się jadła i napoju. Otrzymawszy czego żądali, oddalili się klnąc i wyjąc. Tak postępują żołnierze i żandarmi z księdzem. A cóż dopiero z biednymi chłopami, ich żonami i córkami!!

W następnym (161) numerze „Diła“ czytamy: Strejk w powiecie zaleszczyckim trwa dalej. W poniedziałek miało przyjść w Burakówce do zgody z dworem, ale żandarmi i wojsko rozbili ugodę tak, iż obecnie niema o niej mowy. Mianowicie w poniedziałek rano zebrali się chłopi w liczbie około 500 na polu poza wsią, celem naradzenia się nad warunkami ugody. W tej chwili wpadli ułani na bezbronny tłum, potratowali kilkanaście osób, kilka zaś ranili ciężko szablami. Mnóstwo ludzi uciekło. Pozostałych w liczbie 137 powiązano postronkami tak silnie, iż krew ciekła z rąk! Między skrępowanymi powrozami ludźmi było **mnóstwo dzieci**, które zbiegły się tam z ciekawości. Związanych popędzono na noc **do stajni** folwarku bazarskiego, oddalonej pół mili od miejsca masakry. W stajni tej musiało nocować 137 ludzi; ścisk był tak straszny, iż po czterech leżało na jednej kupie. Gdy na drugi dzień zgłosiły się do aresztowanych kobiety z jedzeniem dla głodnych mężów i dzieci, żandarmi odegnali je. Następnie głodnych biedaków, którzy przez 24 godzin, nic w ustach nie mieli, pognali żandarmi do sądu w Czortkowie.

W Bazarze **wpadli żołnierze do cerkwi** i wygnali stamtąd chłopów, którzy schronili się tam przed najeżdżającą na nich konnicą. Wypędzeni z cerkwi chłopi **wpadli wprost pod kopyta końskie i pod szable ułanów i żandarmów!**

Powiat czortkowski.

W Szulhanówce żandarm poodbierał chłopom mimo ich protestu broszurkę tow. Withyka o strejku. Ten sam żandarm **zabrał zboże zebrane dla biednych strejkujących**!! Zboże to zamknął żandarm w kancelaryi gminnej i opieczętował. Dopiero na domaganie się włościan wójt na własną rękę kancelaryę otworzył i zboże wydał. Do wsi sprowadzono kompanię piechoty.

Strejkujący żądają w lecie 12-godzinnego, w zimie zaś **8-godzinnego dnia roboczego**.

Powiat tarnopolski.

Od korespondenta naszego z Tarnopola otrzymujemy następujący opis sytuacyi w tamtejszym powiecie:

W całej wschodniej Galicyi od krańca do krańca rozlega się jeden okrzyk: żandarmów i wojska! Takie wszędzie wrzenie, taki niezwykły stan rozjątrzenia obustronnego, tak zawzięta walka na każdym kroku i to walka prowadzona z obu stron z nadludzkim nakładem sił i energii, że człowiek przybywający z miasta do miejsc strejkiem objętych, wprost głowę traci i zoryentować się nie może w sytuacyi. Z jednej strony widok zgłodzonych zastępów robotnika rolnego, zachowującego zimną krew i spokój wobec najbezczelniejszej i najpodlejszej prowokacyi ze strony lada pachołków, a z drugiej gorączkowa jakaś akcya dla ratowania „sprawy narodowej“ i zachowania „status quo ante“, akcya podyktowana strachem przed ewentualną koniecznością podwyższenia cen pracy i prawdopodobną porażką, którą siłą faktu ściąga znakomita organizacya i męskie a spokojne zachowanie się zastępów strejkujących. Ten strach prowadzi obszarników na drogę prostych zbrodni, dokonywanych na każdym kroku na chłopach:

Aby najemni pismacy z „Dzienników polskich“, „Przeglądów“, „Słowa polskiego“ nie mogli w ten sam bezczelny sposób rzucać się na nas za „gołosłowne“ twierdzenia, że nie chłopi na obszarnikach, ale obszarnicy i funkcyonaryusze rządowi gwałtów się dopuszczają na strejkujących, przypominamy, że żaden kodeks austryacki nie zabrania nikomu posiadania jednego egzemplarza nawet skonfiskowanego pisma, że zabieranie egzemplarza skonfiskowanego jest bezprawiem i najoczywistszym gwałtem, a cóż dopiero w wypadku, w którym pismo jakieś cenzura przepuściła, nie dopatrzywszy się żadnej zbrodni tem pismem popełnionej! A przecież mimo to, że tak jest, żandarmi zabierają gwałtem chłopom broszurkę nieskonfiskowaną tow. Withyka i to w taki sposób, że wpadając do chat, przerzucają skrzynie, niszcząc w pośpiechu co im pod rękę padnie, grożąc biciem i aresztem. Dalej wiadomem jest każdemu dziecku, że w czasie strejku wolno komitetowi strejkowemu schodzić się na narady bez poprzedniego uwiadomienia władz o zebraniu, że naturalnym rzeczy porządkiem ten komitet ma obowiązek i prawo pośredniczyć między strejkującymi robotnikami i pracodawcami. O tem ci bezczelni pismacy wiedzą, a o gwałtach w tych wypadkach na strejkujących wiedzieć nie chcą, bo tak im każe ich własny interes, tak im każe barwa ich pisma i ich własna nikczemność. Cała prasa opozycyjna podawała i podaje fakty nagiego rozbijania przez żandarmów zebrań komitetów strejkowych, korespondenci pism opozycyjnych podawali do wiadomości, że komitety strejkowe nie mogą w żaden sposób spokojnie się zejść z chętnymi nawet do ugody obszarnikami, bo natychmiast wpadają zdyszani żandarmi z okrzykiem: „panowie robicie zgromadzenie bez pozwolenia“, „panowie urządzacie zgromadzenia pod gołem niebem — w imieniu prawa proszę się rozejść!“ trzymając już karabiny z gotowością do ataku! I byłoby dobrze, gdyby się na tem kończyło! Ale gwałtowni gasiciele buntu z miejsca aresztują członków komitetu strejkowego, oskarżając ich o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, o tajną agitacyę, podburzanie do nienawiści, oporu i gwałtu! W ten sposób mnożą się owe setki „zbrodniarzy“, zapełniających więzienia tak, że już miejsca dla nich brak, i że dla śledztwa sprowadza się sędziów ze Lwowa.

A teraz jak się zachowuje sam rząd: nie przedsiębierze żadnej akcyi dla załagodzenia sprawy, ale wydaje już z góry rozkazy „tłumienia gwałtów, w jakiejkolwiek by się formie objawiły i to wszelkimi możliwymi środkami“.

Z jednej więc strony ma się do czynienia ze zbyt widoczną akcyą do wywołania zaburzeń za jaką bądź cenę, by tem łatwiej dać sposobność władzy „do skutecznej interwencyi“, a z drugiej strony, z tej właśnie, od której mamy prawo domagać się taktu, tylko bierne wyczekiwanie owych „gwałtów“, które trzeba będzie zdusić kulą i bagnetem. Dziś od każdego żandarma pełniącego służbę posłyszeć można: „a co proszę pana, oni się buntują, a mnie w taki upał pędzą we dnie i w nocy ze wsi do wsi, z miejsca na miejsce tak, że już się na nogach utrzymać nie mogę — psiakrwie chłopskie, jak się nie uspokoją, to tak strzelać będę przy lada okazyi, że im się na wieki buntu odechce!“ Jeżeli się weźmie pod uwagę niesłychaną, męczeńską wprost cierpliwość chłopa wobec tego wszystkiego, to łatwo zrozumieć, jaką zbrodnię niesłychaną popełniają ci, co mówią i piszą o jakichś „gwałtach chłopskich“, faktycznie nie istniejących i ci, co domagają się represyi i stanu wyjątkowego.

Każdemu, kto był na miejscu, wiadomo, skąd się biorą w pismach krajowych owe „krwawe“ legendy o gwałtach, popełnianych przez chłopów na obszarnikach i sprowadzanych robotnikach. Oto panowie korespondenci, siedząc w miateczkach, dowiadują się o strejkach wyłącznie od przyjeżdżających „ziemian“. Na dowód podaję tarnopolskiego korespondenta „Słowa polskiego“ (M.), zalewającego pismo najbezczelniejszemi kłamstwami rzucającego z lekkiem sercem najzwyklejsze i najnędzniejsze oszczerstwa i na chłopów i na agitatorów, a broniącego „lojalnie“ się zachowujących“ ziemian, ulegających „presyi chłopskiej mimo oczywistej szkody“. O pismakach stańczykowskich niema co mówić; jest to zapłacona służba, która musi robić to, co jej każą.

Całe szczęście, że i pan M. i inni obrońcy „sprawy narodowej“ zanadto ze swej wartości moralnej są znani, by brednie ich mogła publiczność brać na seryo. *Wrg.*

Nowy strejk

wybuchł w powiecie bohoradczańskim, w dobrach hr. Stadyona i hr. Csaky'ego.

Zwycięstwo strejskujących.

W Milatynie starym w pow. kamioneckim chłopi odnieśli nad dworem zwycięstwo.

Moskalofile przeciw strejkom.

Z powiatu żydaczowskiego donoszą do „Diła“, że i tam rozpoczyna się żywy ruch strejkowy. Moskalofile jednak agitują zaciekle przeciw strejkom. Moskalofilski dyak z Piasecznej doniósł do żandarmeryi, że w okolicy rozdaje chłopom akademik jakiś broszury. Żandarmi szukają już za nim.

Werbowanie „strejkbrecherów“.

Z Rzeszowa donosi nam nasz korespondent: W całym obwodzie rzeszcwskim uwijają się pod protektoratem starostwa liczni agenci, werbujący robotników rolnych do okolic objętych strejkiem we wschodniej Galicyi.

Charakterystycznem jest, że haniebną rolę takiego agenta objęło także biuro pośrednictwa pracy przy wydziale powiatowym w Tarnobrzegu.

Złamani nędzą i bałamuceni przez księży dają się chłopi łapać na mętne obietnice obfitych zarobków.

Wszystkie umowy zawierane z chłopami opierają się na miesięcznem wynagrodzeniu. Przebija stąd oczywiście obawa, aby chłopi, zoryentowawszy się do jak nikczemnych celów, wyzyskuje się ich łatwowierność, nie zaprzestali wkrótce pracy, zwiększając szeregi strejkujących.

Warunki umów tych są prawie wszędzie równobrzmiące. Wynagrodzenie mężczyzn i kobiet jest różne.

I tak otrzymać ma robotnik na utrzymanie tygodniowe: 9 funtów chleba, funt mięsa, funt smalcu, funt ryżu, funt mąki, funt grochu, 7 litrów mleka i 25 funtów kartofli, tudzież zapłatę miesięczną 24 koron, zaś kobieta 7 funtów chleba, $^1/_2$ funta smalcu, resztę jak mężczyźni, a w gotówce 20 koron miesięcznie. Koszta podróży mają być z płacy miesięcznej potrącone.

Przyjąwszy, że obszarnicy przygnieceni strejkiem nie będą w myśl swych tradycyj oszukiwali robotników na jakości i wadze artykułów żywności — to owo, tak szumnie brzmiące wynagrodzenie, obliczone na dniówki, redukuje się do marnych 35—50 ct. zarobku dziennego, od czego dopiero potrącić należy koszta podróży.

Okazuje się zatem, że zachłanność i brudota obszarników popełnia na chłopie naszym nie tylko moralne, ale także i materyalne oszustwo.

Kurenda w sprawie strejków.

Pisma lwowskie donoszą, że metropolita lwowski ks. Szeptycki zamierza wydać do duchowieństwa ruskiego osobną kurendę w sprawie strejków rolnych.

Sądy przy robocie.

„Kuryer lwowski“ dowiaduje się, że do więzienia sądu karnego we Lwowie dostawiono wczoraj z Biłki szlacheckiej 23 włościan aresztowanych z powodu strejku.

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 4 sierpnia. (Tel. biura kor.). O ostatnich strejkach rolnych donoszą: W pow. kamioneckim w Busku zgromadzeni tłumnie u wstępu do wsi strejkujący nie dopuścili obcych robotników. Musiano wysłać do Buska asystencyę wojskową. Strejk wybuchł dalej w Lanerówce, w Poburzanach. W Dziedziłowie aresztowano 10 osób z powodu podburzania.

W pow. husiatyńskim strejk trwa dalej w 10 gminach, z tych w trzech tylko częściowo.

W pow. buczackim podjęto na nowo pracę w Rzepińcach, w Żyznomierzu i Ćwitowej. W Hrehorowie aresztowano niejakiego Radwańskiego, który, przebrany w czapkę urzędnika, przybył do wsi i namawiał do strejku.

W pow. borszczowskim w Szerszeniowcach tłum strejkujących usiłował uwolnić aresztowanego agitatora, Piotra Wołoszczuka. Także przy przybyciu obcych robotników przyszło do zakłócenia porządku publicznego. W obu wypadkach żandarmerya i asystencya wojskowa przywróciła spokój.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 sierpnia. 1714. Pokój w Rastadzie. — 1789. Pierwszy kongres północnych stanów Ameryki. — 1871. Pierwsze wybory do parlamentu w Niemczech. — 1894. Demonstracya na ulicach Budapesztu za ślubami cywilnymi. — 1891. Śmierć prof. Jerzego Giżyckiego, słynnego etyka.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Poniedziałek: (Nadzwylzajne przedstawienie na ogólne żądanie) „San Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Olbrzymi grad, dochodzący wielkości kurzego jaja, spadł wczoraj wczesnem ranem w okolicach Krzeszowic i Rudawy. Zboża w pasie gradowym zniszczone kompletnie: grad poobłamywał i pomłócił kłosy, a słomę powichrzył i stratował. W sadach owoce poobijane, ziemia usłana liśćmi, jak w jesieni. W Grojcu pod Alwernią spłonęła od pioruna chata. — Z nowo-sądeckiego też donoszą o gradobiciach.

Do wiadomości komendy korpusu w Krakowie podajemy, iż podporucznik Nowak z 56 pp. 14 komp. obchodzi się z żołnierzami nadzwyczaj brutalnie. W przystępie złości bije nawet Nowak żołnierzy, jakto przed paru tygodniami miało miejsce.

W tej samej kompanii jest jeszcze w użyciu kara słupka.

Nieszczęśliwy pułk. Z Przemyśla donoszą nam: Osławiony z tylu procesów 58 p. p., stacyonowany częścią w Przemyślu (trzy bataliony), częścią w Stanisławowie (jeden batalion), przeżywa obecnie ciężkie chwile. Samobójstwo oficera rachunkowego Jordana pociągnęło za sobą dochodzenia i śledztwa, a w ślad za tem nieporozumienia w całym pułku.

Pułkownik Krulisch z powodu „neurastenii“ zostanie tymi dniami superarbitrowany, podpułkownik Wiktor Tadeusz otrzymał 5 miesięcy „urlopu“, nadporucznik Czech, głośny świadek, czuje się zmęczonym i „złożył“ pułkową adjutanturę, a kilku innych oficerów postanowiło zmienić „dobrowolnie“ fach oficerski na inny.

Fabryka waryatów. Podczas ostatnich misyj w Łącku misyonarze, dbali o zbawienie duszyczek ludności, prawili wiernym takie niesłychane bzdury o piekle i wiecznem potępieniu, że 4 ludzi dostało z przestrachu pomięszania zmysłów. Dwie osoby wyleczyły się, jedna zmarła, a jedna żyje w obłąkaniu. Podobny wypadek zdarzył się i w Podegrodziu, gdzie po „misyach“ zwaryowały 3 osoby.

Rząd powinien energicznie wystąpić przeciw szarlatanom, których ogłupiające praktyki narażają zdrowie ciemnej ludności na poważne niebezpieczeństwo.

Żywy nieboszczyk. Przed kilku tygodniami wydarzył się w Łącku niezwykły wypadek. Oto proboszcz miejscowy, ksiądz Jan Piaskowy, zapowiedział rano w kościele, że po nieszporach odbędzie się pogrzeb gospodarza z Łącka, Antoniego Bobaka. W istocie kościelny uderzył na żałobę w dzwony, na środku kościoła ustawiono katafalk, na którym złożono trumnę. Wokół gęsto ustawione świece rozsiewały żółte światło — rozległy się nosowe dźwięki psalmów pogrzebowych, zajęczało „requiem aeternam...“ Wierni w pokajaniu uklękli na posadzce i szeptali „ojczenasze“, a nad głowami ich unosił się sporej ilości dym kadzidlany — wszystko za spokój duszy Antoniego Bobaka. Tymczasem „nieboszczyk“ przechadzał się po swojej zagrodzie, paląc fajkę i dumając o pogodzie. Sprawiony mu przez proboszcza pogrzeb miał być zemstą duszpasterza za opozycyjne stanowisko Bobaka przy ostatnich wyborach do rady gminnej w Łącku.

Miłostki kapucyna. Pewien kapucyn w Pradze, nazwiskiem Mayer, bogaty w uczucia miłosne, a ubogi materyalnie, wyszedł w ubiegłą sobotę o godz. $^1/_2$10 w nocy na birbantkę. Po drodze wstąpił do publicznego domu, gdzie uległ pokusom szatana w postaci bujnych wdzięków jednej z prostytutek. Po upływie pół godziny otwarły się nagle podwoje przybytku uciech doczesnych, z którego pędem wypadł kapucyn, a za nim w pościgu kilka dziewczyn, grożac mu pięściami i krzycząc: „Trzymaj, łapaj!“ Na ulicy zakotłowało się. Tłum przechodniów puścił się w pogoń za biednym kapucynem, który „przypadkiem zapomniał“ w domu swą sakiewkę i nie miał czem opłacić „miłości“, jaką go obdarzyły wesołe damy. Niechcąc się dostać w ręce ścigających go, biedak schronił się pod opiekę policyantów, którzy go odprowadzili na odwach. Stąd powozem w towarzystwie komisarza policyi powrócił do klasztoru, gdzie przyjęto go oczywiście z otwartemi rękoma.

Pisma klerykalne utrzymują, że ów kapucyn jest człowiekiem niepoczytalnym. Zwykła to piosnka, gdy chodzi o zatuszowanie szkandalu. którego bohaterem jest sługa boży, przyłapany na gorącym uczynku.

Akwizgrańskie „świętości“. W całej pełni odbywała się pielgrzymka do spodnicy Maryi, matki boskiej, do pieluszek Chrystusa i do prześcieradła świętego Jana. Codziennie tysiące ludzi, przeważnie ciemnych włościan, oblegały katedrę w Akwizgranie, aby z uderzeniem godz. 10 rano na własne oczy ujrzeć owe „świętości“. Jeden z księży śpiewnym tonem, naturalnie mocno nosowym, wywoływał nazwy poszczególnych „świętości“ i objaśniał je w następujący sposób: „oto pieluszki, w które owinęła Chrystusa po urodzeniu jego matka. Módlcie się do wszechmocnego boga, abyśmy oglądali tę świętość na większą chwałę jego i dla uzyskania wiecznej szczęśliwości“. Następnie odbywa się masowe oglądanie innych „świętości“, prześcieradeł, koronek, różańcow, szkaplerzy i tp. Tłum pada wreszcie na kolana.

Nie brak było i tutaj nieszczęśliwych wypadków. Jakaś stara panna dostała z rozczulenia apopleksyi; pewien właściciel dóbr z Sittart dostał religijnego pomieszania zmysłów, biegał jak opętany po ulicach modląc się, śpiewając psalmy i usiłując rozebrać się do naga.

Podczas zamknięcia tej oryginalnej wystawy wygłosił pożegnalne kazanie prałat Bellesheim, następująco przemawiając do „świętości“: „Bywaj mi zdrowa czcigodna suknio matki naszego boskiego zbawiciela! Bywajcie mi zdrowe czcigodne pieluszki zbawiciela! Bywaj mi zdrowe, ty wspaniałe prześcieradło, któreś osłaniało głowę Jana Chrzciciela!“

Majster „hakatysta“. Odnośnie do tak zatytułowanej notatki, którą zamieściliśmy przed tygodniem, otrzymujemy na podstawie § 19 ust prasowej następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakobym jakiemuś towarzyszowi Jacentemu Scurek wystawiał świadectwo po niemiecku, gdyż owego Jacentego Scurka nigdy w mej pracowni nie miałem, ani go nie znam, i nigdy nikomu także niemieckiego świadectwa nie wystawiałem ani nie wystawiam, gdyż jestem katolikiem i Polakiem, a po niemiecku nie umiem, gdyby zaś ktoś z niemieckiem świadectwem odemnie się przekazywał, takowe musi być sfałszowane. Kraków, 31 lipca 1902. Fr. Kozłowski“.

Telegraf i telefon.

Zgromadzenie miejskiej kasy chorych.

Lwów, 4 sierpnia. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie miejskiej kasy chorych. Po dłuższej dyskusyi, dla spóźnionej pory, zostało odłożone na 2 tygodnie

Śmierć starosty czortkowskiego.

Lwów, 4 sierpnia. Umarł tu starosta czortkowski, Antoni Wybranowski, w 52 r. życia.

Wizyta króla rumuńskiego.

Ischl, 4 sierpnia. Król rumuński przybył tu wczoraj o godz. 2 m. 28 popoł., powitany na dworcu przez cesarza.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 4 sierpnia. Grupy socyalistów zgromadziły się wczoraj popołudniu na placu przed ratuszem, przed Panteonem i na placu Mauberta, poczem pociągnięto przed pomnik Dolleta, aby urządzić manifestacyę na rzecz dekretu ministeryalnego, rozwiązującego szkoły kongregacyjne. Socyaliści odśpiewawszy l'Internationale, wznosili okrzyki „Precz z Kalottą“ i „Niech żyje republika“. Mów nie wygłaszano, gdyż policya stanęła na przeszkodzie. U stóp pomnika złożono kwiaty. W manifestacyi brało udział przeszło 2.000 osób.

Paryż, 4 sierpnia. Po manifestacyi przed pomnikiem Dolleta, w Societé Savante odbyło się antyklerykalne zgromadzenie, na którem deput. Vourgnol oświadczył, że w parlamencie przy każdej sposobności będzie wnosił zniesienie wszystkich kongregacyj i wypowiedzenie konkordatów, a spodziewa się, że wszyscy deputowani republikańscy będą wraz z nim głosowali. Mowę przyjęto oklaskami.

Podczas wybijania szyb w klasztorze przy ulicy Fürstenberg, policya aresztowała jednego anarchistę.

Paryż, 4 sierpnia. Zamknięcie szkół kongregacyjnych w departamentach Iseure i Ain odbyło się bez wypadków.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).